

Wikingowie w pogoni za polskimi dziećmi

27 stycznia 2019

Radca-minister, kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Oslo nie zostanie odwołany. Szef resortu spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz zdecydował, że Sławomir Kowalski pozostanie na stanowisku do końca swojej kadencji.

„Nie widzimy podstaw do odwołania konsula, którego kadencja upływa latem tego roku. Nie podzielamy poglądu strony norweskiej, uważamy, że konsul Kowalski dobrze wykonywał swoją misję” – powiedział „Rzeczpospolitej” wiceminister spraw zagranicznych Szymon Szynkowski vel Sęk.

Historia nabrała rozgłosu po tym, jak kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Oslo Sławomir Kowalski 18 stycznia został poinformowany o tym, że ma 3 tygodnie na opuszczenie placówki. Kowalski znany jest przede wszystkim ze swojej walki o prawa polskich dzieci. Wyciągnął rękę do 150 polskich rodzin w celu udzielenia im pomocy w związku ze sprawami o odebranie dzieci przez norweskie Barnevernet – Urząd Ochrony Praw Dziecka.

Sprawa spowodowała wiele spekulacji, czy Norwegia chce pozbyć się konsula z powodu zaangażowania w sprawy dotyczące dobra dzieci.

Norweskie MSZ jednak nie potwierdziło, aby powodem wydalenia polskiego konsula było jego zaangażowanie w sprawy związane z Barnevernet. W opinii norweskiego resortu jego działalność była „niezgodna z rolą dyplomaty w kilku sprawach konsularnych oraz wykazał niewłaściwe zachowanie wobec funkcjonariuszy publicznych”.

Jak podaje norweski portal Wataha.no, dwa tygodnie temu Sławomir Kowalski chciał spotkać się z sześciolatnim polskim

chłopcem, który został tydzień wcześniej odebrany swoim rodzicom. Dyplomata został siłą wydalony z budynku Barnevernet przez norweskich urzędników. Polskiemu konsulowi zarzucono awanturowanie się, działanie na szkodę chłopca i próbę jego porwania. Zaraz po incydencie Kowalski wysłał do gubernatora regionu, nadzorującego lokalne organy Barnevernet protest, w którym zawiadamia, że ten urząd bardzo często dopuszcza się krzywdzącego i niezgodnego z prawem postępowania wobec polskich dzieci. Za przykład podał rodzinę z jednej z gmin w pobliżu Oslo. Odpowiedzi się nie doczekał.

Jak widać na poniższym filmie, norweskie władze kłamią, bo konsul wcale się nie awanturował.

Jeszcze jedną historię, w której ważną rolę odegrał Sławomir Kowalski, opowiedziała Sputnikowi pani Monika. Dzięki aktywnej pomocy ze strony polskiego konsula razem ze swym mężem Polakiem musiała parę dni temu dosłownie uciekać z Norwegii do Polski. Dramatyczne wydarzenia ostatnich dni są na tyle świeże, że pani Monika z trudem powstrzymuje emocje.

Pani Monika twierdzi, że jej dzieci – dwuletni syn i czteroletnia córka – przez ostatni rok znajdowały się pod baczna obserwacją pracowników przedszkola. Pytano je, czy aby na pewno nie są bite przez rodziców? Za powód takiego zaniepokojenia posłużyło małe zadrapanie na szyi dziewczynki – jej braciszek niechcący zadrasnął ją zabawką. Tego jednak wystarczyło, żeby wszcząć procedurę odebrania rodzicom dzieci. Według słów matki pracownicy przedszkola przekonali ją, żeby jej córka pomimo młodego wieku, odbyła intensywny kurs norweskiego w celu „lepszej adaptacji środowiskowej”. Dziecko odbyło 10-godzinny tygodniowy kurs, a teraz od przemęczenia cierpi na depresję.

O zdarzeniu dowiedział się Sławomir Kowalski, który wielokrotnie uwrażliwiał norweskie władze na niedopuszczalność łamania praw dzieci i ich rodziców. W przypadku z rodziną pani

Moniki Kowalski doradził jej pilnie wyjechać z dziećmi do Polski. W przeciwnym razie mogłaby ich więcej nie zobaczyć. Konsul wspierał rodzinę do czasu, aż dzieci znalazły się w bezpiecznym miejscu.

Pani Monika uważa, że pod przykrywką oświadczeń o ochronie praw dzieci służba Barnevernet rozwiązuje demograficzne problemy Norwegii, związane z małą liczbą ludnością. Resort wynajduje powody, żeby odbierać rodzicom dzieci, które swoim wyglądem zewnętrznym przypominałyby Skandynawów, i asymilować je ze środowiskiem norweskim. Według rozmówczyni w tym celu Barnevernet wprowadza swoich pracowników do placówek, aby ci wyszukali dzieci w wieku z reguły od 2 do 6 lat, które zostaną całkowicie zasymilowane poprzez zerwanie ich kontaktów z biologicznymi rodzicami. Pani Monika zwraca uwagę na to, że dzieci o ciemnym kolorze skóry odbierane są rodzinom nadzwyczaj rzadko.

Pani Monika nie wyklucza, że powodem wydalenia z Norwegii Sławomira Kowalskiego była właśnie jego aktywna działalność na rzecz praw polskich dzieci i ich rodziców.

Przedstawiciel norweskiej Polonii, pan K., który prosił o anonimowość z obawy o utratę posady, potwierdził Sputnikowi, że działalność polskiego konsula nie mogła nie budzić złości norweskich władz. Ale jak mówi, „jeżeli chodzi o cały system Barnevernet, to dzieci zabierane są tak samo Norwegom, jak i obcokrajowcom. Nie jest tak, że władze są wyczulone na to, żeby zabierać dzieci Polakom. Jeśli brać procentowo, to wcale nie jest powiedziane, że więcej Polaków straciło dzieci niż Norwegów. Jeśli chodzi o konsula Kowalskiego, to wykonuje on dobrą robotę. Niestety Polacy niechętnie zabierają cudze dzieci do siebie. Na ogół nikt wśród Polaków w Norwegii nie chce być rodziną zastępczą dla dzieci rodaków. To jest problem. Jeszcze parę lat temu rygory były jeszcze bardziej drastyczne: najczęściej się wszystko zaczyna od drobnych kłótni rodziców, kiedy są na granicy rozwodów. Albo, kiedy podpisują... Takie rodziny trudno jest bronić. Władze twierdzą, że

działają dla dobra dziecka, żeby nie przeżywało przemocy w rodzinie. W Norwegii jest tak, że wychowuje się dzieci nie karaniem, ale chwaleniem. Teraz władze są ostrożniejsze, jest więcej kontroli zanim podejmuje się jakąś decyzję” – dodał Pan K.

Problem pozbawiania praw rodzicielskich w Norwegii dotyczy nie tylko polskich dzieci.

Odbieranie rodzicom dzieci przez norweskie władze prezydent Czech uznał za przestępstwo. W ten sposób Miłosz Zeman odniósł się do kolejnego przypadku odebrania dziecka czeskiej matce przez norweski Urząd Ochrony Praw Dziecka. Prezydent Czech nie przebierał w słowach. Powiedział, że działania Norwegów można nazwać uprowadzaniem dzieci, czyli swego rodzaju działalnością gangsterską. Od czterech lat Czechy żyją przypadkiem Evy Michalakowej, której na podstawie niepotwierdzonego donosu odebrano synów, następnie rozdzielono ich i przekazano do adopcji. Tymczasem w Wigilię urząd odebrał dziesięciomiesięczną córkę kolejnej czeskiej matce żyjącej w Norwegii.

Agencji Sputnik udało się skontaktować z norweskim Barnevernet, który podzielił się informacją na temat działalności tej organizacji. Jak wynika z otrzymanych danych, w 2017 roku resort obejmował swym nadzorem 55 697 dzieci. Pod opieką organów ochrony dzieci znajduje się 8714 imigrantów i 6834 dzieci imigrantów urodzonych w Norwegii. 2094 to dzieci z państw Unii Europejskiej, Szwajcarii, USA, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, 13454 – z Azji, Afryki, Ameryki łacińskiej, Oceanii. Nieznane są dane dotyczące poszczególnych krajów.

Autorstwo: Wiktor Bezeka

Źródło: pl.SputnikNews.com